

---

# Prof. Wojciech Wrzesiński doctor honoris causa Universitatis Opoliensis.

---

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 3, 493-507

---

2001

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

---

**Prof. Wojciech Wrzeński**  
**doctor honoris causa Universitatis Opoliensis**

*17 maja 2001 r. w Opolu miała miejsce podniosła uroczystość nadania tytułów doktora honoris causa Uniwersytetu Opolskiego prof. Jaroslavovi Pánkowi — jednemu z najwybitniejszych czeskich archiwistów, historyków i slawistów, badaczowi stosunków polsko-czeskich oraz prof. Wojciechowi Wrzeńskiemu — międzynarodowej sławy znawcy problemów narodowościowych i życia politycznego na pograniczu polsko-niemieckim w czasach najnowszych oraz XIX- i XX-wiecznych dziejów Warmii i Mazur; wychowawcy nowych pokoleń uczonych, organizatorowi szkolnictwa wyższego, dydaktykowi i popularyzatorowi wiedzy historycznej, członkowi wielu gremiów naukowych, m.in. prezesowi Polskiego Towarzystwa Historycznego, Rady Naukowej Ośrodka Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego, a także redaktorowi kwartalnika historycznego „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”.*

*Promotorem i laudatorem przewodu doktorskiego prof. dr. hab. Wojciecha Wrzeńskiego był prof. dr. hab. Stanisław S. Nicieja, rektor Uniwersytetu Opolskiego. Natomiast honorowe opinie przedstawili prof. dr. hab. Czesław Łuczak z Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu oraz prof. dr. hab. Roman Wapiński z Uniwersytetu Gdańskiego.*

*W uroczystości uczestniczyło kilkaset osób, przedstawiciele wszystkich środowisk uniwersyteckich Polski. Z Olsztyna przybyli profesorowie Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego Bohdan Koziello-Polklewski i Bohdan Łukaszewicz, którzy przedstawili okolicznościowe adresy wystosowane przez prof. dr. hab. Stanisława Achremczyka, dyrektora Ośrodka Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego, Władysława Ogrodzińskiego wiceprezesa Towarzystwa Naukowego im. W. Kętrzyńskiego, i prof. dr. hab. Andrzeja Staniszewskiego, dziekana Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego. Ponadto z Olsztyna serdeczne gratulacje przekazali prof. dr. hab. Janusz Jasiński „wraz z całą olsztyńską rodziną historyków” oraz prof. dr. hab. Sławomir Kalembka, dyrektor Instytutu Historii Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego.*

*Poniżej drukujemy laudację wygłoszoną przez prof. dr. hab. Stanisława S. Nicieję oraz wystąpienie prof. dr. hab. Wojciecha Wrzeńskiego w trakcie uroczystej promocji doktorskiej.*

## **Laudacja z okazji nadania Wojciechowi Wrzesińskiemu tytułu doktora honoris causa Uniwersytetu Opolskiego ogłoszona przez prof. dr. hab. Stanisława Sławomira Nicieję**

Prześwietny Senacie, dostojni Doktoranci, Panie i Panowie.

Oto dziś, w młodym opolskim Uniwersytecie, przeżywamy uroczystość niezwykłą. Wyróżniamy najwyższą godnością akademicką dwóch wybitnych uczonych historyków: prof. Jaroslava Pánka z Uniwersytetu Karola w Pradze, prezesa Czeskiego Towarzystwa Historycznego, i prof. Wojciecha Wrzesińskiego z Uniwersytetu Wrocławskiego, prezesa Polskiego Towarzystwa Historycznego, przedstawicieli dwóch narodów — czeskiego i polskiego. Czynimy to na ziemi śląskiej, która w swej bogatej historii była częścią kilku organizmów państwowych. U zarania swych rozpoznanych dziejów była częścią państwa czeskiego, dziś jest perłą Polski.

Sens przyznawania tytułów doktorów honorowych, co dziś czynimy, zamyka się w dwóch zasadniczych kwestiach. Pierwsza, to chęć wyeksponowania dokonań wybitnych postaci, których osiągnięcia zasługują na zapisanie w szerokiej publicznej świadomości. Druga wynika z zamiaru podniesienia dorobku zasłużonych osób do rangi nowej wartości akademickiej. Akt nadania doktoratu honorowego jest zawsze wielkim świętem dla uczelni, która okazuje szacunek dla wybitnych postaci, a równocześnie wzbogaca swoje tradycje i podnosi prestiż.

Przypadł mi wielki zaszczyt wygłosić w imieniu Senatu akademickiego laudację dla jednego z dzisiejszych Doktorantów, prof. Wojciecha Wrzesińskiego — przyjaciela naszego Uniwersytetu.

Wojciech Wrzesiński urodził się 6 października 1934 r. w Krzywosądku — miejscowości, która wpisała się na trwałe na karty historii Polski jako miejsce ciężkich bojów w czasie powstania styczniowego. Cała jego rodzina, zarówno ze strony, ojca jak i matki Zofii z domu Polankiewicz, związana była od pokoleń z Kujawami, a właściwie z tzw. Czarnymi Kujawami, z okolicami Radziejowa, Aleksandrowa, Solca, Brzeźcia Kujawskiego: ziemią pięknych pejzaży, przeciętych jeziorem Gopło, z legendą króla Popiela, który miał rządzić w pobliskiej Kruszwicy, i leczniczymi wodami Cieclocinka.

Za swe miasto rodzinne i swą małą ojczyznę Wojciech Wrzesiński uważa Radziejów, miasteczko dziesięcioletnie, gdzie spędził lata chłopięce, gdzie znajdują się groby jego rodziców i przodków. W Radziejowie ojciec Wrzesińskiego, Marian, przez lata był urzędnikiem samorządowym — sekretarzem zarządu miasta.

Dzieciństwo Wojciecha Wrzesińskiego, podobnie jak całego jego pokolenia, znaczone jest stygmatem wojny. To, że w 1939 r. w wieku 5 lat nie został sierotą, zawdzięcza miejscowemu Żydowi oraz Niemcowi o polskim nazwisku Sierakowski, którzy ostrzegli i ukryli jego ojca, gdy gestapo przybyło, aby go aresztować. Lata wojny to dla Wojciecha Wrzesińskiego czas tułaczki, ucieczek i nauki na tajnych kompletach.

Po wojnie Wrzesińscy osiadają w Aleksandrowie Kujawskim, gdzie ojciec zostaje inspektorem w starostwie powiatowym, a Wojciech uczniem jedyne

w tym czasie w tym mieście gimnazjum Ojców Salezjanów. Była to znakomita szkoła, o bardzo wysokim poziomie nauczania, gdyż uczyli tam m.in. pracownicy pobliskiego Uniwersytetu im. Mikołaja Kopernika w Toruniu. Wśród uczniów aleksandrowskiego gimnazjum Ojców Salezjanów nie brakowało też indywidualności. Przez kilka lat w jednej ławce Wojciech Wrzesiński siedział z Krzysztofem Marliczem — później wybitnym uczonym, lekarzem, obecnie rektorem Pomorskiej Akademii Medycznej w Szczecinie. Do tej samej klasy uczęszczał znany dziś przyrodnik prof. Remigiusz Tarnecki. Przy szkole był bardzo rozbudowany, renomowany internat o ostrej dyscyplinie, do którego rodzice często kierowali swoje pociechy, gdy mieli z nimi w domu trudności wychowawcze. W tym internacie był m.in. kolega z klasy Wrzesińskiego, późniejszy długoletni dyrektor Teatru „Syrena” w Warszawie Zbigniew Korpolewski.

Wrzesiński był bardzo dobrym uczniem, wyróżniającym się zwłaszcza w przedmiotach humanistycznych. Spośród nauczycieli największy wpływ mieli wówczas: świetny łacinnik-mediewista ks. Jan Janowski — jeden z pierwszych doktorów w historii UMK i znakomita historyczka Zofia Kędzierska — później, po zamknięciu gimnazjum Ojców Salezjanów, zasłużona redaktorka toruńskich wydawnictw naukowych. To m.in. pod jej wpływem po maturze w 1951 r. Wojciech Wrzesiński zdecydował się na studia historyczne w Uniwersytecie Toruńskim, choć zgodnie z życzeniem ojca miał studiować prawo, które wówczas, na szczęście dla polskiej historiografii, w tej uczelni zamknięto.

Wybór uczelni i kierunku studiów zdeterminował bardzo mocno późniejsze losy Wojciecha Wrzesińskiego. W Toruniu bowiem na młodym Uniwersytecie, ale opierającym się na kadrze profesorskiej wygnanej z Wilii, która w malowniczo położonym mieście Kopernika znalazła dobre warunki, aby nadal służyć polskiej nauce, Wrzesiński spotkał wielu niezwykłych ludzi. Tam zrodziły się jego znajomości i przyjaźnie, które będzie sobie zawsze wysoko cenił, wspominał z sentymentem i myślał o nich z wdzięcznością i satysfakcją.

Podobnie jak w gimnazjum aleksandrowskim, również w toruńskiej Almae Matris trafił na rocznik, który błyszczał indywidualnościami. Wśród najbliższych kolegów, tym razem z ławy uniwersyteckiej, byli bowiem znani dziś profesorowie historycy: Antoni Czacharowski — wybitny polski mediewista; Jacek Staszewski — długoletni prezes PTH; Sławomir Kalembka, późniejszy rektor UMK, Janusz Rulka — znany dydaktyk historii. Wśród nauczycieli akademickich Wrzesińskiego byli również znakomici polscy uczeni. Wystarczy wspomnieć, iż miał wówczas niemal codzienny kontakt m.in. z profesorami: Ludwikiem Kolankowskim — znakomitym znawcą epoki jagiellońskiej, pierwszym rektorem UMK, Karolem Górskim — legendarnym już wówczas znawcą historii Pomorza i państwa krzyżackiego; Marianem Gumowskim — wybitnym dziejopisem starożytności i numizmatykiem, Stanisławem Hoszowskim — łowianinem, uczniem Franciszka Bujaka, wybitnym demografem i historykiem gospodarki, Bronisławem Włodarskim — mediewistą, Bronisławem Pawłowskim — znakomitym historykiem wojskowości. Wśród asystentów prowadzących ćwiczenia byli wówczas późniejsi profesorowie: Jerzy Serczyk, Tadeusz

Grudziński i Kazimierz Jasiński. Na seminarium magisterskie trafił do ucznia Marcelego Handelsmana, jednego z wielkich budowniczych Uniwersytetu Toruńskiego, jego rektora prof. Witolda Łukaszewicza, przywiązującego szczególną wagę do uczenia warsztatu przyszłego historyka.

Solidne wykształcenie, znakomici nauczyciele, pracowitość, pasja badawcza i talent musiały przynieść efekt. Wojciech Wrzesiński kończy w 1955 r., w wieku 21 lat, studia z wyróżnieniem. Jego praca magisterska o ruchu robotniczym w Solcu Kujawskim, a później doktorska z dziejów Warmii i Mazur, napisana na seminarium Witolda Łukaszewicza, znajdują wydawców i bardzo dobre przyjęcie przez krytykę naukową. Za pracę doktorską ten młody, wówczas 28-letni badacz, otrzymuje jedną z najbardziej prestiżowych nagród w polskiej humanistyce — nagrodę tygodnika „Polityka”.

Po studiach rozpoczyna się w biografii Wojciecha Wrzesińskiego nowy rozdział, który trwa dziesięć lat i możemy go nazwać umownie „Olsztyńskim”. Do Olsztyna pojechał z nakazem pracy w archiwum wojewódzkim. Był przekonany, że jedzie tam na trzy miesiące. W Olsztynie nie było wówczas ośrodka naukowego. Obok raczkującej wówczas Wyższej Szkoły Rolniczej, Archiwum Wojewódzkie było załączkiem, z którego wyrosnie, przy trudnej do przecenienia roli Wrzesińskiego, ceniony w kraju humanistyczny ośrodek naukowy.

Wojciech Wrzesiński był wówczas historykiem archiwistą, który „przekopywał się” przez tony materiałów archiwalnych polsko- i niemieckojęzycznych, mówiących o niezwykle powikłanych losach mieszkańców Warmii i Mazur. Szukał przede wszystkim związków tych ziem z polsnością, ale interesowała go również historia oddziaływania i zmagania dwóch narodów, dwóch kultur, a nawet niekiedy dwóch odmiennych cywilizacji — polskiej i niemieckiej, zwłaszcza w tych momentach, kiedy procesy narodowościowe nabierały charakteru politycznego, gdy trzeba się było jednoznacznie opowiedzieć, do której nacji chce się należeć.

Z tych badań i doświadczeń wyrosła później jedna z najważniejszych książek Wrzesińskiego pt. *Plebiscyty na Warmii i Mazurach oraz na Powiślu w roku 1920*. Stanowi ona przykład wartościowej pracy dokumentacyjnej, obudowanej setkami przypisów archiwalnych i rozległą literaturą przedmiotu. Pracy dociekliwej, kompetentnej, obiektywnej, precyzyjnej w diagnozach i ocenach. Wtedy też rodzą się pomysły, pierwsze szkice i plany na następne istotne książki w dorobku Wojciecha Wrzesińskiego o szkolnictwie polskim na Warmii i Mazurach, o „Gazecie Olsztyńskiej”, o Warmii i Mazurach w polskiej myśli historycznej. Monografie te, jeden z najwybitniejszych znawców stosunków polsko-niemieckich prof. Czesław Łuczak nazwie pionierskimi, wzorcowymi i na trwałe wpisującymi się w dorobek polskiej historiografii.

Oprócz pracy ściśle naukowej, badawczej, Wojciech Wrzesiński wykonuje wówczas — nie wiem czy nie ważniejszą — pracę organizacyjną, która uwypukla jego rolę jako historyka. Wspólnie z Tadeuszem Orackim (wówczas nauczycielem z Ostródy), świetnym biografistą i folklorystą, Januszem Jasińskim (świeżo upieczonym absolwentem uczelni lubelskiej), zaczyna, nie zważając na

wielkie opory, niezrozumienie i nieprzychylność wielu ludzi, walkę o utworzenie w Olsztynie instytutu naukowo-badawczego. Następstwem tego konsekwentnego działania było powstanie początkowo Fundacji im. Wojciecha Kętrzyńskiego, przekształconej później w Ośrodek Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego w Olsztynie. Tym samym Wojciech Wrzesiński jest współtwórcą bardzo ważnej, o znacznym dorobku regionalnej placówki naukowej, która dziś znakomicie funkcjonuje.

W 1965 r. Wojciech Wrzesiński podejmuje jedną z najważniejszych decyzji w swoim życiu. Opuszcza Olsztyn i przenosi się na drugi kraniec Polski, do nieznanego mu wówczas niemal zupełnie Wrocławia. Geneza tej życiowej decyzji tkwi w zorganizowanym w 1963 r. bardzo ważnym dla badań nad dziejami polskiej myśli politycznej i ruchu narodowego seminarium, które odbyło się na Mazurach nad Jeziorem Nidzkim. Na seminarium to przybyła liczna i bardzo silna grupa z Wrocławia z prof. Henrykiem Zielińskim na czele. Zieliński, wówczas młody (liczył 43 lata) profesor Uniwersytetu Wrocławskiego, świetny znawca stosunków polsko-niemieckich, był w środowisku naukowym postacią charyzmatyczną. Serdeczny w kontaktach osobistych, szeroko patrzący na świat, tolerancyjny, tryskający pomysłami tematycznymi i metodologicznymi, oddziaływał szczególnie mocno na młodzież asystencką i adiunktów. Umiał ją skupiać wokół siebie i na swój sposób fascynować.

Wtedy to Henryk Zieliński występuje z projektem, który staje się atrakcyjny poznawczo dla wszystkich młodych historyków nie tylko z Wrocławia: podjęcia studiów nad myślą polityczną i przygotowania wydawnictwa w rodzaju nowego Wilhelma Feldmana i jego słynnej *Historii polskiej myśli politycznej*. Zielińskiemu ten pomysł udało się zmaterializować. Począł skupiać wokół siebie młodych badaczy z całej Polski: od Lublina po Poznań, od Gdańska po Katowice. O wejściu do zespołu badawczego miały decydować talent i pracowitość. I wtedy właśnie zaproponował Wojciechowi Wrzesińskiemu, jako bardzo wyrazistemu już młodemu historykowi, przejście do Wrocławia do swojej katedry i rozpoczęcie bardzo bliskiej, codziennej współpracy. Propozycja została przyjęta.

Tu dotykamy — chcę to bardzo mocno podkreślić — fenomenowi Wojciecha Wrzesińskiego, który jako ukształtowany już historyk, o mocnej pozycji w Olsztynie (władze miejscowe nie chciały zgodzić się na jego odejście), przenosi się do Wrocławia, jednego z najsilniejszych wówczas środowisk historycznych w Polsce. Warto przypomnieć, iż na Uniwersytecie Wrocławskim pracowali wówczas, otoczeni tradycją lwowskiej szkoły historycznej, Ewa i Karol Maleczyńscy, Roman Heck, Władysław Czapliński, Stefan Inglot, Marian Haisig, Józef Gierowski, Józef Leszczyński, Adam Galos oraz cała plejada młodych pracowników, którzy już niedługo mieli zostać profesorami. Z reguły silne, spatynowane tradycją środowiska uniwersyteckie nie są otwarte dla przybyszów. Każdego *homo novus* traktują z dystansem, nie są skore do dopuszczenia przybyszów do stanowisk kierowniczych i liderowania zespołom badawczym. Wojciech Wrzesiński w krótkim czasie przełamuje bariery i szybko staje się jedną z najbardziej znanych i wyrazistych postaci całego środowiska wrocławskiego, uczonym o nazwisku ogólnopolskim.

Q.F.F.



Q.F.S.

SUMMIS AUSPICIIS SERENISSIMAE REI PUBLICAE POLONORUM  
NOS

**STANISLAUS SLAVOMIRUS NICIEJA**

SCIENTIARUM HUMANARUM DOCTOR HABILITATUS HISTORIAE  
PROFESSOR ORDINARIUS UNIVERSITATIS OPOLIENSIS  
HOC TEMPORE RECTOR MAGNIFICUS  
ATQUAE PROMOTOR RITE CONSTITUTUS  
et

**MARCUS MASNYK**

SCIENTIARUM HUMANARUM DOCTOR HABILITATUS HISTORIAE  
PROFESSOR EXTRAORDINARIUS UNIVERSITATIS OPOLIENSIS  
HOC TEMPORE DECANUS SPECTABILIS

IN VIRUM CLARISSIMUM

**ADALBERTUM WRZESIŃSKI**

UNUM INTER ILLUSTRISSIMOS POLONIAE HISTORICOS, QUI LAUDE ET GLORIA INTER OMNES GENTES FLORUIT;  
COGNITOREM HISTORIAE VARMIAE ET MASURIAE IN XIX ET XX SECCULO ATQUE RELATIONUM GENTILIUM  
AD POLONIAM ET GERMANIAM SPECTANTIUM NOVISSIMIS TEMPORIBUS,  
INVESTIGATOREM HISTORIAE DEMIGRATIONIS INCOLARUM EX POLONIAE TERRITORIO  
ET GENTIS POLONORUM IN ORBE TERRARUM,  
PRAESERTIM PUBLICAE VITAE AD GENTES POLONORUM IN GERMANIA ET SILESIA PERTINENTIS,  
AUCTOREM SUPRA DIMIDIAM PARTEM MILLE OPERUM, QUORUM MULTAE MONOGRAPHIAE PRINCIPIS NATURAE SUNT  
ET LACUNAM INTER POLONIAE MONUMENTA RERUM GESTARUM EXPLENT;  
VIRUM EXCELLENTEM MAGNORUM MERITORUM IN ARTE MAGISTROS DOCENDI  
(PROFESSOREM, QUI XLII DOCTORES CREAVIT AC RENUNTIAVIT);  
NOBILEM EXPLANATOREM SCIENTIAE HISTORICAE;  
SODALEM IN MULTIS SOCIETATIBUS SCIENTIARUM ET COLLEGIIS EDITIONUM;  
MODERATOREM ACTUOSUM SCIENTIAE ET UNIVERSITATIS STUDIOREM IN POLONIA,  
QUI RECTOR UNIVERSITATIS WRATISLAVIENSIS FUIT  
ET NUNC PRAESES SOCIETATIS HISTORIAE POLONAE EST

PRO HISCE IGITUR TANTIS MERITIS  
EX DECRETO FACULTATIS HISTORIAE AC ARTIS EDUCANDI  
AMPLISSIMIQUE SENATUS UNIVERSITATIS OPOLIENSIS

DOCTORIS HONORIS CAUSA  
UNIVERSITATIS OPOLIENSIS

NOMEN ET HONORES IURA ET PRIVILEGIA OMNIA CONTULIMUS

IN EIUSQUE REI FIDEM HASCE LITTERAS UNIVERSITATIS SIGILLO MUNIENDAS CURAVIMUS  
OPOLIAE, DIE XVII MENSIS MAII ANNO DOMINI MMI

MARCUS MASNYK  
h.t. DECANUS

STANISLAUS S. NICIEJA  
h.t. RECTOR MAGNIFICUS  
ET PROMOTOR



Q.F.F.



Q.F.S.

NA MOCY NAJWYŻSZEGO ZWIERZCHNICTWA NAJJAŚNIEJSZEJ RZECZPOSPOLITEJ POLSKIEJ

MY

**STANISŁAW SŁAWOMIR NICIEJA**

Z NAUK HUMANISTYCZNYCH DOKTOR HABILITOWANY HISTORII  
PROFESOR ZWYCZAJNY UNIwersYTETU OPOLSKIEGO  
OBECNIE WIELMOŻNY REKTOR  
JAK RÓWNIŻ PROMOTOR PRAWNIE USTANOWIONY

I

**MAREK MASNYK**

Z NAUK HUMANISTYCZNYCH DOKTOR HABILITOWANY HISTORII  
PROFESOR NADZWYCZAJNY UNIwersYTETU OPOLSKIEGO  
OBECNIE DOSTOJNY DZIEKAN

PRZESŁAWNEMU MĘŻOWI

**WOJCIECHOWI WRZESIŃSKIEMU**

JEDNEMU Z NAJWYBITNIEJSZYCH POLSKICH HISTORYKÓW O MIĘDZYNARODOWEJ SŁAWIE;  
ZNAWCY XIX I XX WIECZYNYCH DZIEJÓW WARMII I MAZUR ORAZ PROBLEMÓW NARODOWOŚCIOWYCH  
NA POGRANICZU POLSKO-NIEMIECKIM W CZASACH NAJNOWSZYCH;  
BADACZOWI DZIEJÓW EMIGRACJI LUDNOŚCI Z ZIEM POLSKICH I POLONII W ŚWIECIE,  
SZCZEGÓLNIE ŻYCIA POLITYCZNEGO POLONII NIEMIECKIEJ I ŚLĄSKA;  
AUTOROWI PONAD SIEDMIUSET PUBLIKACJI, W TYM LICZNYCH MONOGRAFII  
O PIONIERSKIM CHARAKTERZE, WYPEŁNIAJĄCYCH LUKI W POLSKIEJ HISTORIOGRAFII;  
ZNAKOMITEMU DYDAKTYKOWI O WIELKICH ZASŁUGACH W KSZTAŁCENIU KADR NAUKOWYCH,  
(PROMOTOROWI 42 ROZPRAW DOKTORSKICH), ZNANEMU POPULARYZATOROWI WIEDZY HISTORYCZNEJ,  
CZŁONKOWI WIELU GREMIÓW NAUKOWYCH ORAZ KOLEGIÓW REDAKCYJNYCH;  
AKTYWNEMU ORGANIZATOROWI NAUKI I SZKOLNICTWA WYŻSZEGO W POLSCE,  
BYŁEMU REKTOROWI UNIwersYTETU WROCLAWSKIEGO  
I OBECNEMU PRZESOWI POLSKIEGO TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO.

**ZE WZGLĘDU WIĘC NA TYLE ZASŁUG  
NA PODSTAWIE UCHWAŁY WYDZIAŁU HISTORYCZNO-PEDAGOGICZNEGO  
I WYSOKIEGO SENATU UNIwersYTETU OPOLSKIEGO**

**NADALIŚMY TYTUŁ, ZASZCZYTY, PRAWA I WSZYSTKIE PRZYWILEJE**

**DOKTORA HONOROWEGO  
UNIwersYTETU OPOLSKIEGO**

NA POTWIERDZENIE TEGO FAKTU ZATROSZCZYLIŚMY SIĘ O TEN DOKUMENT  
OPATRZONY PIECZĘCIĄ UNIwersYTETU

**OPOLE, DNIA 17 MAJA ROKU PAŃSKIEGO 2001**

MAREK MASNYK  
DZIEKAN



STANISŁAW S. NICIEJA  
REKTOR I PROMOTOR



Szybko i z powodzeniem przechodzi kolokwium habilitacyjne, usamodzielnia się naukowo, zostaje kierownikiem Zakładu Historii PRL, a następnie dziekanem Wydziału Historyczno-Filozoficznego, dyrektorem Instytutu Historycznego i prorektorem, a w końcu rektorem Uniwersytetu Wrocławskiego, przewodniczącym kolegium uczelni Wrocławia i Opola. Wchodzi do prezydium Komitetu Nauk Historycznych PAN, Komitetu Badań nad Polonią, zostaje wybrany na członka Centralnej Komisji do spraw Tytułów Naukowych, do komitetów redakcyjnych prestiżowych pism, takich jak: „Dzieje Najnowsze”, „Wiadomości Historyczne”, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka”, „Zaranie Śląskie”, „Odra”, „Polish Western Affairs”, wchodzi do prezydiów i rad naukowych licznych towarzystw, muzeów i instytutów naukowych, zostaje członkiem jury nagrody „Polityki”, przez kilka kadencji jest wiceprzewodniczącym Polskiego Towarzystwa Historycznego, by w końcu objąć prezesurę PTH, którą z powodzeniem sprawuje od czterech lat. W 1999 r. był głównym organizatorem XVI Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich we Wrocławiu, wydarzenia, które odbiło się szerokim echem w życiu intelektualnym Polski.

Wszystkie te wymienione fakty świadczą o niezwyklej żywotności i aktywności społecznej prof. Wrzesińskiego, a czyni to równoległe — co należy mocno podkreślić — z równoczesną, niebywale rytmiczną aktywnością naukową. Wojciech Wrzesiński bowiem, po tragicznej i niewyjaśnionej do dziś śmierci prof. Henryka Zielińskiego, przejmuje jego rolę i zostaje głównym organizatorem, stymulatorem i właściwie liderem badań nad polską myślą polityczną, redagując poszczególne tomy będące pokłosiem różnego rodzaju seminariów, sympozjów, konferencji i programów badawczych.

Wyrazem uznania dla dorobku naukowego Wojciecha Wrzesińskiego i jego kreatywności w wyznaczaniu nowych kierunków badawczych jest powołanie go w skład rad naukowych oraz kuratoriów, m.in. Instytutu Zachodniego w Poznaniu, Ośrodka Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego w Olsztynie i Instytutu Śląskiego w Opolu — placówek naukowo-badawczych, wyrosłych z głębokiej tradycji polskiej myśli zachodniej.

Prof. Wojciech Wrzesiński poświęca też wiele uwagi i czasu kształceniu młodej kadry naukowej. Dotychczas doprowadził do finalizacji 42 doktoraty. Kilkunastu jego uczniów osiągnęło już tytuły profesorskie i zaliczani są do grona znanych i wysoko cenionych uczonych. Są to autorzy wielu książek uhonorowanych prestiżowymi nagrodami. Do uczniów prof. Wojciecha Wrzesińskiego należą m.in. profesorowie: Teresa Kulak, Stanisław Ciesielski, Bohdan Koziello-Poklewski, Bohdan Łukaszewicz, Krzysztof Tarka, Tadeusz Marczak, Włodzimierz Suleja, Mikołaj Iwanow.

Dorobek naukowy prof. Wojciecha Wrzesińskiego obejmuje łącznie ponad pół tysiąca pozycji, w tym kilkanaście obszernych monografii książkowych wiążących się tematycznie z najnowszą historią Polski, Czech i Niemiec, z kształtowaniem się stereotypów etnicznych oraz z dziejami polskiej myśli politycznej XIX i XX w. Szczególnie wartościową monografią prof. Wojciecha Wrzesińskiego jest książka pt. *Polski ruch narodowy w Niemczech w latach 1922—1939*, podsumowująca bardzo ważny okres studiów niemcoznawczych

w historiografii polskiej. Jedną z najważniejszych książek w jego dorobku jest ogromne, liczące 750 stron studium noszące tytuł *Sąsiad. Czy wróg?* — o kształtowaniu się obrazu Niemca w polskiej świadomości narodowej. Książka ta, bogato ilustrowana zarówno karykaturami ukazującymi Niemców w oczach Polaków, jak i cytatami z literatury pięknej, publicystyki, powiedzonek ludowych, wierszy satyrycznych, jest dziś już dziełem klasycznym, bardzo atrakcyjnym i płodnym intelektualnie.

W jednym z wywiadów Wojciech Wrzesiński zapytany o źródła jego sukcesów naukowych, organizacyjnych i wychowawczych, odpowiedział: „Miałem szczęście, gdyż problemy, które badałem, bądź badania, które inicjowałem, czy też przy ich inicjowaniu byłem obecny, od pracy doktorskiej poczynając, spełniały jak gdyby funkcję napędową dla różnorodnych badań nie tylko moich indywidualnych, ale tworzyły się wokół nich zespoły ludzi świetnie się rozumiejących, zdolnych do lojalności i przyjaźni”. We Wrocławiu zespół, który powstał wokół prof. Henryka Zielińskiego, łączyła nie tylko wspólnota badań, ale też daleko idące więzy towarzyskie. Do tradycji należały coroczne dwu-, trzytygodniowe wyprawy górskie członków zespołu. Stan wojenny zburzył te tradycje. Podziały i wybory polityczne poróżniły badaczy. Gdy przyszedł czas wielkich napięć politycznych, prof. Wojciech Wrzesiński nie zawahał się wyrazić zdecydowanie swego stosunku do „Solidarności”, a później stanu wojennego. Znalazł się w opozycji, ze wszystkimi konsekwencjami swojego wyboru.

Po zmianie systemu politycznego w Polsce w 1989 r. został wybrany na rektora Uniwersytetu Wrocławskiego. Wspierał i inspirował działalność Uczelnianego Centrum Badań Śląskoznawczych i Bohemistycznych. Rozumiejąc w pełni kulturotwórczą rolę swej uczelni, szczególnie dużo wysiłku włożył w działalność wydawniczą Uniwersytetu Wrocławskiego. Zaowocowało to wieloma bardzo cennymi publikacjami i seriami wydawniczymi. Dbał też, by Uniwersytet był dostrzegany nie tylko na Dolnym Śląsku. To za jego kadencji rektorskiej Uniwersytet Wrocławski przyznał doktoraty honorowe Vaclavowi Havlowi, Jerzemu Grotowskiemu, Ryszardowi Kaczorowskiemu, Tymonowi Terleckiemu, Piotrowi Wandyczowi. Otworzył Uniwersytet na współpracę głównie z ośrodkami polonijnymi: Instytutem Sikorskiego w Londynie, Instytutem Józefa Piłsudskiego w Nowym Jorku oraz z naszymi sąsiadami na południu i na wschodzie. Szczególnie zależało mu na nawiązaniu kontaktów z Uniwersytetem Lwowskim, gdzie znajdowała się kolebka siły dzisiejszego Uniwersytetu Wrocławskiego.

Wtedy też Wojciech Wrzesiński bardzo mocno, mimo sprzeciwów części swego środowiska, wsparł swym autorytetem opolską wspólnotę akademicką w jej zabiegach o stworzenie Uniwersytetu w Opolu. Bywał z nami w chwilach dobrych i trudnych, recenzował prace opolskich uczonych, wnioski habilitacyjne i profesorskie, uczestniczył w naszej opolskiej Almae Matris w ważnych konferencjach, sympozjach i seminariach, bywał też na promocjach swych książek, że przypomnę tylko zorganizowaną osiem lat temu (7 kwietnia 1993 r.) przez Towarzystwo Historyczne im. Karola Szajnochy promocję książki *Sąsiad. Czy wróg*, na którą przybyło do czytelnicy w bibliotece uniwersyteckiej ponad 300 osób.

Za wszystko, co Pan zrobił, Profesorze, dla polskiej nauki, dla polskiego życia akademickiego, dla opolskiej społeczności, Uniwersytet Opolski składa Ci najwyższy hołd: przyznaje to, co ma najdroższego — doktorat honorowy.

### **Wystąpienie prof. dr. hab. Wojciecha Wrzesińskiego**

Magnificencjo...

Dziękując Wysokiemu Senatowi za to zaszczytne dla mnie wyróżnienie, zastanawiałem się wielokroć, czemu je zawdzięczam. Po słowach laudacji Jego Magnificencji, stwierdzeniach zawartych w uroczystym dyplomie doktorskim, pojmuję je nie tyle jako osobiste wyróżnienie, ale przede wszystkim jako wyraz uznania dla całego wrocławskiego środowiska uniwersyteckiego, zaś historyków wrocławskich w pierwszym rządzie, za wieloletnią współpracę i czynne, twórcze, ale i krytyczne, towarzyszenie opolanom przy budowaniu i rozwijaniu opolskiego środowiska historycznego. To zaszczytne wyróżnienie, jakie mnie dzisiaj spotkało, traktuję nie tylko jako sprawę osobistą. Dla mnie jest to także wyraz uznania opolskiego środowiska uniwersyteckiego za długoletnie towarzyszenie wrocławian w drodze opolan do swojego, ale śląskiego przecież uniwersytetu. Drodze trudnej, zawiłej, która wymagała wytrwałej i ciężkiej pracy, pokonywania różnych przeszkód, dojrzewania nowych pokoleń uczonych, zrozumienia i wiązania się z ideą uniwersytecką całej społeczności Śląska Opolskiego, odwagi i wyobraźni w kreśleniu przyszłości.

Wyróżnienie to traktuję też jako poświadczenie, że droga i praca Polskiego Towarzystwa Historycznego, z którym jestem związany, nie tylko przez sprawowaną funkcję, ma znaczenie i służy całemu narodowi.

Tytuł doktora honoris causa, uczelni opolskiej to najwyższe wyróżnienie uniwersyteckie, a przed chwilą złożone słowa uroczystego ślubowania wiążą mnie z Uniwersytetem Opolskim. Dla mnie osobiście stanowi też wyraz uznania, że praca, trud i wysiłek włożony w czterdziestosiedmioletnie badania nad przeszłością mają szerszy sens i znaczenie, przynoszą nie tylko osobistą satysfakcję.

Opolscy historycy tworzą dzisiaj własne środowisko, otwarte na kontakty z innymi, dojrzałe do samodzielności. Środowisko młode, ale twórcze, ambitne, stale rozwijające się, nie zawsze dostatecznie docenione przez innych, a zdolne do twórczego realizowania poważnych zadań, tak w zakresie badań naukowych, jak i kształcenia młodych kadr naukowych, niezbędnych dla twórczego wzrostu. Zadania, które stawiają przed sobą historycy opolscy, określają nie tylko śląskie korzenie, przywiązanie do swojej „bliższej ojczyzny”, ale zarazem troska i poczucie odpowiedzialności za budowanie i zachowanie w społeczności opolskiej polskiej tożsamości narodowej, przy równoczesnym pełnym szacunku i wolności dla postaw różnych grup narodowych, obecnych na tych ziemiach ongiś i współżyjących z innymi dzisiaj. Trudno przecenić rolę opolskich historyków uniwersyteckich, związanych zarazem ze Śląskim Instytutem Naukowym, w budowaniu śląskiej tożsamości, przy łamaniu zapór i opłotków zaściankowych.

Opolskie środowisko historyczne na mapie Rzeczypospolitej już od dawna zajmuje znaczące miejsce. Corocznie potwierdza swoją dynamikę, prężność, rozwój nowymi publikacjami, zdobywaniem stopni i tytułów naukowych, sukcesami organizacyjnymi. Ma swoją wyrazistą tożsamość. Historia, jaką uprawia się w Opolu, przesycona przede wszystkim treściami górnośląskimi, jest jednak otwarta na szersze problemy dziejów Polski, Niemiec i Czech.

Osobiście, zwłaszcza dzisiaj, czuję się posażny i majątny. Mam przecież trzy „bliższe ojczyzny”: rodzinne Kujawy, wybrane Olsztyńskie i niepokorny, z własną swoistością, żywą po dziś dzień, Śląsk. Akt Uniwersytetu Opolskiego pogłębia mój związek ze Śląskiem. Pozwala mi głębiej docenić to wszystko, co łączy i decyduje o jedności Śląska Dolnego ze Śląskiem Opolskim, Górnym, jego przeszłość i dziedzictwo z dniem dzisiejszym, ale dostrzegać też to, że Śląsk to ziemia nie tylko pełna dramatycznych wydarzeń, wypełniona zakolami, zwrotami i meandrami w przeszłości, ale i bogata w wydarzenia teraźniejszości, oczekiwania przyszłości, w której kształtowaniu niemało przecież zależy od świadomych swych obowiązków, ale twórczych, niepokornych historyków.

Jestem wdzięczny Senatowi Uniwersytetu Opolskiego, Jego Magnificencji Profesorowi Stanisławowi Niciei, że podejmując decyzję o uhonorowaniu mnie godnością doktora honoris causa tej śląskiej uczelni, jako pierwszemu z profesorów uczelni wrocławskiej, podkreśla trwale związki wspólnoty, jaka łączy te uniwersytety. Uniwersytety tak mocno wyczulone nie tylko na uprawianie nauki w imię poznania prawdy, ale zarazem świadome różnorodnych ich funkcji służebnych dla narodu, społeczności lokalnych, dumnie dziedziczących to, co najlepsze z tradycji lwowskich i starego Wrocławia, z tradycji polskich i niemieckich. To przecież dla obu uczelni wspólne jest wykuwanie poczucia odpowiedzialności za najlepsze tradycje śląskiego dziedzictwa, jedności i tożsamości, a zarazem przetworzonej nad Odrą świadomości, już nie bezpieczeństwa, polskich Kresów Wschodnich. To tutaj w sposób twórczy wykluwa się przecież przyszłość ziem nadodrzańskich, w poczuciu kresowego charakteru naszych uniwersytetów, dziedziców jego przeszłości: polskiej, czeskiej i niemieckiej, traktowaniu narodowości jako rzeczywistości materialnej, historycznej i współczesnej, trwałej bez względu na układy polityczne i granice państwowe, niezależnej od różnorodnych, bieżących manipulacji pragmatycznych.

Moje związki z Opolem zaczęły się w codziennej pracy historyka w pracowniach archiwalnych, polskich i niemieckich, kiedy to na początku lat sześćdziesiątych, jeszcze pracując w Olsztynie, podejmowałam studia nad dziejami Polaków w Niemczech. Jakże wiele miejsca w tych studiach zajmowała Opolszczyzna, tak często wówczas zapominana i fałszywie oceniana w różnorodnych działaniach ówczesnych rządów naszego kraju. Mnie, Kujawiakowi z urodzenia, Warmiakowi z wyboru, niełatwo było zrozumieć istotę i ducha tej krainy. Mój bezpośredni pierwszy kontakt ze środowiskiem opolskim miał miejsce w 1967 r., kiedy to adiunkta Uniwersytetu Wrocławskiego organizatorzy obchodów czterdziestopięciolecia powstania Związku Polaków w Niemczech zaprosili do wygłoszenia programowego referatu. Tezy mojego referatu wywołały wówczas żywą dyskusję i ostrą krytykę. Musiało minąć wiele spotkań,

dyskusji, polemik, aby doprowadzić do porozumienia, przyjęcia moich tez, w których zasadnicze oceny opierały się na ustaleniach źródłowych, często jakże odległych od życzeń i dążeń politycznych i ideologicznych ówczesnych dysponentów, rzadziej akceptowanych przez badaczy. Dzisiaj, co można stwierdzić ze smutkiem, budując i popularyzując syntezę dziejów Śląska, nieraz jednak zapomina się o tych jego kartach zmagañ narodowych i ich konsekwencjach.

Łatwiej było mi znaleźć płaszczyznę porozumienia z młodymi badaczami niż starymi działaczami politycznymi, decydentami, którym trudno było się godzić z wnioskami formułowanymi w toku badań źródłowych. Ale tę niespełnioną trzydziestopięcioletnią współpracę z historykami opolskimi, wypełnioną wspólnymi badaniami, referatami, dziesiątkami dysput, licznymi obronami prac doktorskich, kolokwiami habilitacyjnymi, recenzjami profesorskich wniosków awansowych, ocenami wniosków o różnorodne nagrody naukowe, nieraz odmiennymi od propozycji opolskich, wypełniały żywe, kontrowersyjne dyskusje, jak czas pokazał — z ostateczną korzyścią poznawczą dla obu stron. Tak było we współpracy z Wyższą Szkołą Pedagogiczną w Opolu oraz ze Śląskim Instytutem Naukowym, tak jest i dzisiaj z Uniwersytetem Opolskim. Współpraca ta dostarczała argumentów, nie tylko dla mnie, o konieczności i prawie środowisk naukowych, także Opola i Wrocławia, do zachowywania niezależności od dyspozycji decydentów przy formułowaniu odpowiedzi kształtowanych w warsztatach badawczych.

Środowiska opolskiego, chociaż było ono tak blisko, nie znaleźmy wystarczająco dobrze. Poznawaliśmy je nieraz z zaskoczeniem, często prostując nasze oceny. Pamiętam dobrze, jakim szokiem dla wielu z nas był udział w moim seminarium młodego, ale już doświadczonego badacza, doktora Stanisława Niciei, który na spotkanie do Wrocławia przyjechał z walizką, wcale niemałą, pełną zdjęć z cmentarza lwowskiego, traktowanych jako dokument przeszłości tej polskiej metropolii. Zdjęć obrosłych legendą, a już wówczas stanowiących podstawę do dalszych studiów, które przyniosły jakże bogate rezultaty, cieszące się potwierdzonym uznaniem społecznym i profesjonalnym.

To ta codzienna, wieloletnia współpraca ze środowiskiem opolskim dostarczała argumentów, chociaż tak wiele było głosów przeciwnych, dla popierania idei tworzenia tutaj własnego uniwersytetu. To jednak z Wrocławia — nie podważając samej idei o utworzeniu Uniwersytetu Opolskiego — wychodziły stale coraz to nowe propozycje dotyczące zmian w strukturze przyszłej uczelni. Mieliliśmy świadomość i poczucie odpowiedzialności za decyzje sejmowe w tej sprawie. Senat Uniwersytetu Wrocławskiego, kiedy ostatecznie po wielu dyskusjach, nierzadko kontrowersyjnych, jednogłośnie poparł opolski projekt erylowania w tym mieście nowego uniwersytetu, dawał wyraz nie tylko uznaniu dla wniosków o możliwości i konieczności popierania starań o erylowanie w tym mieście Uniwersytetu, dojrzałości do tego statusu opolskiego środowiska akademickiego, ale i nadziei związanych z jego przyszłością. Nadziei, które jak szybko pokazał czas, co w tym miejscu należy zdecydowanie podkreślić, nie zawiodły. Podejmując taką decyzję, mieliśmy wówczas świadomość odpowiedzialności za nią i to przed całym środowiskiem akademickim, nie tylko w Opolu,

Wrocławiu, ale całego kraju. Wiedzieliśmy, że patrzą na nas inne środowiska akademickie, że waży ono na postawie Sejmu Rzeczypospolitej. Zdawaliśmy sobie sprawę z historycznego wymiaru stanowiska Senatu Uniwersytetu Wrocławskiego.

A dzisiaj w niektórych dyscyplinach naukowych nadal przychodzimy opolanom z pomocą, ale zarazem chcemy korzystać z ich doświadczeń organizacyjnych, kadrowych, polityki naukowej, chociażby w takich dyscyplinach jak psychologia, etnologia, językoznawstwo czy teologia. Młodszy Uniwersytet Opolski stał się godnym, równorzędnym partnerem starego Uniwersytetu Wrocławskiego. Już dzisiaj widać to wyraźnie. Praca, odwaga, realizm związany z wyobraźnią środowisk akademickich tak w Opolu, jak i Wrocławiu, pomyślnie zdały egzamin. Obecność i aktywność Opola w Kolegium Rektorów Wyższych Uczelni Wrocławia i Opola — czego byłem inicjatorem — potwierdza to.

Piastując różnorodne funkcje i urzędy, świadom własnej służebności wobec społeczności akademickich, pozostawałem jednak zawsze historykiem, a więc członkiem największego w humanistyce polskiej cechu naukowego. O przynależności doń decyduje nie tylko dyplom uniwersytecki, ale przede wszystkim aktywna postawa wobec odtwarzania i wyjaśniania fenomenu przeszłości, pogoni za prawdą. To, co decyduje o wypełnianiu obowiązków historyka, bez względu na konsekwencje w życiu codziennym, tworzyło katalog norm i obowiązków, które chciałem przestrzegać. Nie zawsze to rodziło i utrzymywało przyjaźnie. Surowe rygory warsztatu i etyki historyka decydują o randze naszej wspólnoty. Odejście od tych rygorów, przy wykorzystywaniu charyzmy naszej nauki, przynosiło i przynosi nieraz pozorne sukcesy egzystencjalne, przeczy jednak charakterowi naszej dyscypliny i jej misji, a zarazem szybko skazuje takie osoby na niebyt naukowy.

Historyk, badacz, nauczyciel, wychowawca, jak każdy nauczyciel akademicki ma cztery rodzaje satysfakcji:

- 1) kiedy ukazuje się drukiem artykuł, przyczynek, który stanowi chociaż mały fragment wyników jego badań źródłowych;
- 2) kiedy uzyskuje kolejne stopnie naukowe, a na półkach ukazują się jego książki, stanowiące podsumowanie jakiegoś etapu jego studiów;
- 3) kiedy promuje swoich młodszych kolegów, pierwszych doktorów;
- 4) kiedy dostrzega, że zespoły badawcze, przy których narodzinach był obecny, nie tylko że rozwijają jego myśli i sugestie, ale osiągają nowe rezultaty, idące znacznie dalej niż on sam przewidywał.

Historyk dziejów najnowszych, a za takiego się uważam, ma jeszcze jedną satysfakcję: kiedy nowo udostępniane źródła potwierdzają to, co on sam kiedyś zarysował nieomal w formie hipotezy. Każda satysfakcja łączy się jednak z poczuciem zwiększonej odpowiedzialności i to nie wymuszonej regulaminami, statutami, lecz głębokim zrozumieniem swoich obowiązków, także wobec młodszych. Takich satysfakcji w swoim życiu doznałem wiele. I to one nieraz z nadmiarem wyrównywały gorycz porażek, przegranych w wyniku intryg i knoń podejmowanych przez osoby, które wcześniej mieniły się być przyjaciółmi, które nakazywały zgola zamykać się w „wieży z kości słoniowej”.

Satysfakcje nieraz były związane z badaniami — kiedy to studia archiwalne materiałów, do których wcześniej prócz pracowników służb specjalnych i służb archiwalnych nikt z badaczy nie zaglądał, pozwalały na formułowanie nowych tez, korygowanie starych, poprawianie błędów, przybliżanie się do prawdy. Publikowałem dużo, i to w różnych miejscach. Satysfakcję dawały nowe artykuły, książki, promowanie doktorów, udział w przewodach habilitacyjnych, postępowaniu prowadzącym do nadawania tytułów profesorskich. A było tych prac wiele. Dzisiaj trudno by było mi znaleźć polską uczelnię, w której nie pełniłem obowiązków recenzenckich w przewodach związanych z kształceniem młodej kadry.

Miałem dużo szczęścia, kierując rozwojem naukowym młodszych kolegów. Ich osiągnięcia są poważne. Wśród moich doktorów nie brakuje już dzisiaj profesorów najpoważniejszych instytutów naukowych, laureatów najpoważniejszych krajowych nagród naukowych. Szczególnie jednak byłem związany z Olsztynem, jego problemami badawczymi i przyjaciółmi tam pracującymi. W zgiełku towarzyszącym problemom Warmii i Mazur mogliśmy doprowadzić do zorganizowania Ośrodka Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego, który tak mocno ciąży po dziś dzień nad kształtem humanistyki olsztyńskiej. Postawę i warsztat naukowy kształtowałem pod wpływem takich uczonych, jak Karol Górski, Witold Łukasiewicz, Bogusław Leśnodorski, Tadeusz Cieślak, Władysław Chojnacki, Henryk Zieliński czy Gerard Labuda, aby wymienić tylko niektórych. Uczyli mnie samodzielności w odczytywaniu prawdy z wykorzystywanych źródeł, zachęcali do odwagi w formułowaniu własnych ocen i wniosków, tolerancji i szacunku dla cudzych poglądów, wierności dla własnego systemu wartości, pojmowaniu obowiązków uczonego jako przestrzegania normy Stanisława Ossowskiego „bycia niepokornym”. Czy w moim życiu to się udawało? O tym mogą powiedzieć inni.

W życiu miałem szczęście być współuczestnikiem pracy zespołów podejmujących nowe problemy badawcze bądź też samodzielnie je podejmując. Już przy pracy doktorskiej rozpocząłem badania nad sprawami Polaków na Warmii i Mazurach, w których penetracja źródeł wcześniej nie wprowadzonych do obiegu naukowego dawała niespotykane wyniki. Podobne badania podjęte zostały przez inne zespoły, które wykorzystując także metody socjologiczne, z zakresu politologii i psychologii społecznej, kształtowały całkiem odmienny obraz życia Polaków pod rządami niemieckimi. We Wrocławiu związałem się z zespołem Henryka Zielińskiego, który inicjował zespołowe badania nad dziejami polskiej myśli politycznej, ciągle profitujące nowymi zyskami. We współpracy z Tomaszem Szarotą podjęliśmy badania nad stereotypami Niemców i Polaków, które zyskały znaczne zainteresowanie, o czym świadczą liczne publikacje, przy rozszerzeniu ich inne nacje, studia nad kulturą, mentalnością, systemami wartości i postawą grup społecznych. Rezultaty tych badań miały znaczenie przy kształtowaniu codziennej praktyki stosunków międzynarodowych. Podejmowaliśmy studia nad sprawami narodowościowymi, tak dotyczącymi pogranicza polsko-niemieckiego, jak i Kresów Wschodnich. Interesowały nas problemy nurtu niepodległościowego, zaprzaństwa, kolaboracji, zdrady

narodowej. Szukaliśmy odpowiedzi na pytania dotyczące narodzin i źródeł koncepcji politycznych w biografistyce politycznej. Tylko inicjatywa badania charakteru narodowego Polaków okazała się bezsilną efemerydą. Po udanym i efektywnym starcie, przyjętym z werbalnym poparciem, trzeba była zrezygnować: zabrakło bowiem odpowiedniego instrumentarium badawczego, nawet przy współpracy z innymi dyscyplinami humanistycznymi.

W wielu badaniach podejmowanych w zespole wrocławskim uczestniczyli historycy nie tylko wrocławscy i nie tylko Polacy. W kształceniu młodych pokoleń w Opolu biorą czynny udział nasi profesorowie, przenosząc swoje doświadczenia warsztatowe. Współpraca ta ma dalsze perspektywy. We współpracy ze środowiskiem opolskim kształtują się nowe jakości badań regionalnych, czy też kształcenia nauczycieli historyków.

Transformacja ustrojowa, rozpad realnego socjalizmu, towarzyszące tym wydarzeniom zniesienie cenzury, wolność myśli i słowa miały zasadnicze znaczenie dla przemian w postawie historyków. Po początkowym okresie, kiedy chaos metodologiczny, deklaratywna i dworska fascynacja tym, co nowe, naruszała wymogi i rygory badań historycznych, odnotowuje się fakty i postawy mówiące o stopniowym, może niedostatecznie jeszcze skutecznym, odradzaniu historii jako nauki, wolnej od trybutu dworskiego i to w różnorodnych wymiarach i opcjach. Walka o przyszłość nauki historycznej nie jest jeszcze skończona. Stare przyzwyczajenia i nawyki, stanowiące spadek po okresie, kiedy historia była instrumentem działania politycznego, utrudniają ją. Zawłaszczenie i podporządkowanie historii przez politykę, bez względu na wybrany nurt i opcję, stanowiło i stanowi zawsze śmiertelną groźbę dla nauki historycznej, dla odczytywania z dnia wczorajszego znaków i dróg dla przyszłości. Taki dzień, jak dzisiejszy, pozwala jednak patrzeć w przyszłość nauki historycznej z ograniczonym optymizmem.

Jeszcze raz proszę Jego Magnificencję i Wysoki Senat Uniwersytetu Opolskiego o przyjęcie słów podziękowania za to zaszczytne wyróżnienie, które zarazem jest dla mnie zobowiązaniem do pogłębienia współpracy z Uniwersytetem Opolskim, który przecież od dzisiaj jest też moją Alma Mater.